TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok jedenasty. **Nr. 26.** **Lwów, 1 lipca 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiéj 6 złr. 36 kr. a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24. kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

Gorzelnie na wielką skalę;

przez Juliana Daszkiewicza.

Mając zamiar mówić jedynie o gorzelniach dużych, chciejmy się przekonać, jaki wpływ takowe na rolnictwo wywierają, a dzieląc te, stosownie do ilości posiadanych przez jedną osobę folwarków, na dwa rodzaje, obaczymy iż w jednym razie stają się dla rolnictwa korzystnemi, w drugim zaś szkodliwemi.

Do pierwszych należą, budowane przez właścicieli pojedynczych folwarków, mających na celu, przy spożyciu płodów pielęgnowanych na swym folwarku, skupywanie takowych od sąsiadów okolicznych. Pierwsi skupiając i wyrabiając na gorzelni wiele płodów obcych, mają sposobność pomnażania ilości nawozu a za pośrednictwem tegoż dźwigania swego gospodarstwa. Drudzy zaś niemając chęci lub prawa do gorzelnictwa, mają przynajmniej dogodność zyskiwania z łatwości odbytu swych płodów. W tym wypadku zyskuje wprawdzie gospodarz jeden ze stratą wielu, lecz gdy ci z niechęci lub niemożności, tych dochodów się wyrzekają, nie może być występne korzystanie z tej okoliczności.

Do drugich należą gorzelnie budowane przez właścicieli posiadających więcej folwarków; ci mają zamiar łączyć płody z kilku folwarków ku wyrobieniu na gorzelni w jednym. Ten środek nie prowadzi wcale do podniesienia gospodarstwa i dochodów, ale przeciwnie niszczy takowe usilnie. Taka bowiem gorzelnia spożywając n. p. wszystkie ziemniaki drugich folwarków, nietylko że im za stratę nawozu nic nie zwraca, ale dotego mając przy mnogiem spożyciu ziemniaków duży karm wołów, często w tejże zabraknie słomy, poczęści do karmu a bardziej do podściołu, którą także z tamtych zabierać wypada.

Dobry stan, upadanie i podnoszenie się rolnictwa, można śmiało porównać, z dobrym stanem, upadaniem i powrotem zdrowia istot żyjących. Jeżeli więc widzimy że ludzie zapadli w krótkim czasie w słabość, często nadzwyczaj długiego czasu potrzeba, nim do dawnych sił przyjdą; ztąd widzieć możemy, że folwarki oddające wszystkie ziemniaki jednemu, zamiast dźwigania się, dążą do całkowitego zniszczenia, udzielając jednemu siły, którego wcale, w porównaniu z stopniem upadku większości, niepodnosi. Gdyby rząd podobnych dóbr był przezorny i usilny w swych pracach a trafny w pomysłach, lub przynajmniej chętny do tych, natenczas możnaby cokolwiek stratom zapobiedz; lecz gdy ani jedno ani drugie w podobnych zdarzeniach najczęściej nie następuje, przychodzi upadek ostateczny.

Jeżeli się zastanowimy nad dostawą ziemniaków to i tam znajdziemy przyczyny strat i nieprzyjemności. Za dostawę ziemniaków, w oddaleniu połowy do dwóch mil, należy włościaninowi dać dzień pańszczyzny lub zapłacić 20 kr. km; więc na jeden korzec ziemniaków (licząc 5 korcy na wóz) jest już wydatek 4 kr. k. m. całkiem niezwrotny i niepotrzebny (chciejmy sobie tę odstawę przypomnieć w czasach kiedy cena ziemniaków była 20 do 12 kr. k. m.) Pomimo tego ziemniaki wychodzą z roli w późnej jesieni, a odstawa tych przypada w największe błota, (te niezaprzeczenie często u nas bywają) lub zimie kiedy kopce są zamarznięte. W pierwszym razie włościanin często milę drogi jedzie dzień cały, stając co kroków kilkadziesiąt, dojeżdża do miejsca

z wielką mozołą lub ze stratą najlepszej sztuki bydła. W drugim razie odwożący rąbiąc kopce i nabierając dlatego do późna, przy krótkim dniu przybywa do miejsca niewcześnie i powraca do domu około północy lub nade dniem. Chciejmy się tylko dobrze zastanowić ile ta mozolna odstawa sprowadza niechęci i narzekań ze strony włościan, odechce się zapewne budowa podobnych gorzelni. Że te narzekania są istotne, świadczy zdarzenie w tutejszym folwarku: sadząc przeszłego lata ziemniaki (dawniej tu nie były sadzone) odezwał się do mnie jeden włościanin w te słowa »nesadit pane kartofel, bo wy nymy nas pohubyte.«

Na korzyść tej myśli można jeszcze dodać, że przy ubóstwie bywa scisłe obliczanie się, w razie panującej obfitości wkrada się obojętność mimowolna, sprowadzająca także liczne straty.

Gdybyśmy mogli przedstawić wszystko liczbami, zapewne nadzwyczajne stratyby się okazały; weźmy n. p. cenę ziemniaków w przecięciu 40 kr. m. k. gdy za odstawę 5 korcy płacimy 20 kr., już przy tej jest straty 10 procentów z gotowego kapitału spoczywającego w ziemniakach. Przy przyjęciu dowozu słomy ceniąc jedną furę po 30 kr. a odstawę po 20 kr., jest w kapitale słomy straty 66 procentów, lecz pytanie jest jeszcze czy każda słoma jest warta 30 kr. n. p. wygromadzona zpod owiec zapewne nie (bywają zdarzenia że się i taka dowozi). W tych dwóch wypadkach wykazaliśmy liczbami lecz ile jeszcze pozostaje strat których liczbami objąć nie można, n. p. straty wynikające z obojętności dostatku w nawozie, niepohamowany upadek większej liczby folwarków dla małej dogodności pojedyńczych, tracenie sposobności korzystania z nastręczających się ciał w pojedynczych folwarkach ku pomnażaniu nawozu a ztąd dalszych korzyści, a naostatek, śmiem się zapytać, jakie ocenienie strat z narzekań włościańskich wyniknie? zniechęcenie przezto do ciężkich a później i do lekkich powinności skarbowych, a ztąd, dla braku rąk, przepłacanie robotników a dalej niemożność istnienia gospodarstwa w dogodnych latach.

Po objęciu i przedstawieniu powyższych strat, śmiem szanownej publiczności rolniczej przedstawić: czyby nie było korzystniej, zamiast gorzelni dużej, stawiać gorzelnie w każdym folwarku na rozmiar, by tyle płodów spożyć mogły, ile w całych dobrach za stosowne się uzna, nie spuszczając nigdy z uwagi potrzeb pojedyńczych folwarków.

Na zarzut mogący trafić tę myśl, iżby budowa liczniejszych a mniejszych gorzelni, jakoteż obsadzenie miejsc gorzelników, przyczyniła się do większych wydatków, oraz że niedostatek wody stanąłby często na przeszkodzie, odpowiadam, że niepodobna, by wydawane kapitały na duże murowane gorzelnie, nie były dostateczne do wystawienia kilku małych drewnianych, swemu celowi odpowiednych. Zarzut względem opłaty większej ilości gorzelników, przy uniknieniu powyżej wymienionych strat, byłby niestósowny. Ostatni zarzut może być wyjątkowo słuszny, lecz przezto myśli powyższej obalić nie zdoła

Zaliski, 17 marca, 1848

Gutta Percza (surogat skóry bydlęcej.)

Wszelkie odkrycia które się pojawiają w zawodzie gospodarstwa rolniczego, rękodzielnego lub przemysłowego należą do zakresu pisma naszego. Jednem z ważniejszych odkryć tegoczesnych jest Gutta Percza, materya z której daje się wyrabiać powłoka sposobna do każdego użytku, jaki zwykle bywa ze skór bydlęcych.

Wprawdzie nie mamy jeszcze pod ręką dokładnych opisów tak pod względem chemicznego rozbioru, jako też fabrycznego wyrobu tejże materyi; wszelako udzielamy naszym czytelnikom o tym ważnym przedmiocie całą wiadomość jaką dotychczas mogliśmy powziąść z pism zagranicznych.

Gutta Percza jest gatunek żywicy drzewnej. Jeszcze w roku 1843 przysłał niejaki p. Montgomerie próbkę takowej do Anglii, pisząc iż gatunek drzewa z którego ona wypływa znajduje się w Singapore i w pobliskich okolicach. Podług późniejszych doniesień pana Brook ścinają się tam drzewa stare 50—100 lat mające, obdziera się z nich kora, a z pod niej oskrobuje się sok mleczny do naczyń drewnianych, w których już pod zwyczajnem powietrzem w krótkim czasie tężeje Jedno takie drzewo ma wydawać 20—30 funtów takiej masy, która przychodzi do Anglii w dwójakim gatunku: albo w stanie pokruszonym, podobnym nieco do opiłków miedzianych, albo w większych bryłach podobnych, do zwyczajnych bułek chleba lub staczanych wałków.

Znajdująca się w niej czerwona farba może być gorącą wodą wypłókana; poczem żywica staje się

szarawą ma pozor włóknisty, a połysk jedwabny za rozciąganiem co raz więcej wyrazisty. Pod zwyczajną temperaturą jest twardą i do skóry bydlęcej podobną, pod stop: 40 (Reaumur.) jest gipką, dającą się łatwo rozciągnąć, ale po naciągnieniu opuszczona bardzo mało zbiega się do kupy, pod stop: 50 —56 jest miękką, plastyczną i traci na spojności o tyle, iż oddzielone kawałki dają łatwo zlepiać się do kupy, pod stop: 120, tracąc nieco ze swojej masy, staje się zupełnie przezroczystą i za ochłodzeniem przybiera kolor szarawy, nakoniec pod wyższą jeszcze temperaturą burzy się i zapala o płomieniu jasnym ale nader kopcącym. Przez suchą, dystylacyę można otrzymać, równie jak z kauczuku (gummi elastica) do którego dużo ma podobieństwa, znaczną część zwęglonych wodorodnych pierwiastków w stanie lotnym i ciekłym. Olej terpentynowy rozpuszcza ją bardzo dobrze, i ten może być na powrót przez dystylacyę całkiem odłączony. Dla zupełnego oczyszczenia rozpuszcza się ją w tym oleju i osadza alkoholem, poczem staje się masą nader miękką i plastyczną.

Do wyrabiania modelów lub stęplow potrzebnych do fabrykacyi klejonek papierowych, bierze się 9 części galarety garbarskiej, 5cz. Gutty Perczy i 18 części oleju terpentynowego: to wszystko rozgrzane na wolnym ogniu dla zupełnego i jednostajnego zmieszania wyda masę sposobną do wylewania rozmaitych form i modelów. Zamiast galarety garbarskiej można dodać balsamu siarkowego; zaś przez dodanie opiłek żelaznych, blejwasu lub minii będzie masa nierównie twardszą.

Płyty z Gutty Perczy olejem terpent: rozmiękczone i na tkaninie bawełnianej lub płóciennej rozwałkowane dają materyę nieprzemakającą, do skóry bydlęcej podobną. D. B.

O dziesięcinie

Po zniesieniu robocizny i przy niesłychanej drogości lub całkowitej niemożności dostania najemnika, nasuwa się zakłopotanym rolnikom myśl: jak to zdołamy uiścić się względem kapłanów naszych z dziesięciny a zarazem przesuwa się po przed nasze łzą smutku zwilżone oko widzenie owej rószczki pokoju, którą xięży karbowy na półkopku, potem naszym oblanym, z tryumfującą zatyka postawą. Jeżeli kiedy, to w tym roku tego gościa ze słodko kwaskowym witalibyśmy uśmiechem i to nie bez przyczyny.

Przedewszystkiem oświadczyć winniśmy, że dalekim od nas jest zamiar podsuwania wniosku o zupełnem a bezzwłocznem dziesięciny z n i e s i e n i u; nie wpadłoby nam to na myśl choćbyśmy nawet nie byli potomkami (jeżeli d z i ś o tem wspomnieć się godzi) owych mężów, którzy to kościołowi a raczej sługom jego ten snopek nadawali. Zostawiamy zatem ten ważny przedmiot izbom prawodawczym do rozstrzygnienia; dziś chcemy tu dotknąć z stanowiska praktycznego tego pytania, które godziłoby się na polubownej drodze przed z ł o w r o g i e m i tegorocznemi zadecydować żniwami a jakie to miłe żniwa będą, to ci przewidzieć mogą którzy śród szalonej a bezowocnej za jakąbądź kruszcową monetą pogoni, zabawiają się okopywaniem już zawczasu p s u ć s i ę p o c z y n a j ą c y c h z i e m n i a c z k ó w!

Dają się już słyszeć niektóre nader ciche i skromne głosy proponujące aby kapłani nasi, gotowi dla dobra kraju do równych z właścicielami poświęceń, zgodzili się na spuszczenie tymże czwartej części tegorocznej snopkowej dziesięciny. Zmieniłaby się wprawdzie wtedy dziesięcina na p ó ł t r z y n a ś c i n ę; jednakże jeżeli właściciel jak dotąd zmuszonym będzie ten 12½ półkopek użąć, związać i złożyć, ta odmiana byłaby nader małą dla niego ulgą; a w braku bardzo przewidzianym najemnika strata plonu nie tylko jednemu z nich pracującemu, lecz i drugiemu na ten plon z założonemi rękami czekającemu stałaby się nader dotkliwą! Czyby nie właściwiej było, aby oba wspólnie według spodziewanej korzyści zapracowali? Czyby nie można szanownym naszym kapłanom takiej uczynić propozycyi?

Każdy dziesiąty, na łanach dziesięcinie podpadających, z kolei nadchodzący zbożowy zagon przez właściciela obsiany, dojrzałym plonem pokryty pozostawimy xiędzu plebanowi aby się sam jego zbieraniem zatrudnił, a jeżeli pleban nie zechce sam się tem zająć dla braku najemnika, to mu wolno te zagony na pniu sprzedać. Kapłani nasi, czuli na naszą niedolę, zechcą nam zapewne tę drobną ulgę w naszych teraźniejszych kłopotach gospodarskich przynieść a my zato będziemy ich z całego serca błogosławili.

Jeżeli ten nasz projekt nie zdaje się dosyć praktycznym a który z szanownych czytelników świecki czy duchowny coś stosowniejszego wymyśli niech

*

raczy nadesłać niniejszemu szacownemu pismu, którego redaktor nie odmówi zapewne temu przedmiotowi miejsca w swoich kolumnach.

Pisałem 18 czerwca 1848.

Członek towarzystwa gospodarskiego.

Słowo o rolnictwie.

(Ciąg dalszy.)

Posuńmy postrzeżenia dalej ku zachodowi starej Azyi a ujrzymy że ludzkość nie miała przeznaczenia pozostać na tym stopniu powszechnej stagnacyi u narodów wschodniej Azyii, ale postępować dalej w rozwijaniu się. U narodów też zachodniej Azyi nie ma już tych wybitnych i jednostajnych zarysów społeczeństwa; nie ma już w swem życiu zakrzepłych kast, ale żywioły społeczeństwa chociaż zawsze jeszcze pod wpływem religii były więcej rozwolniałe, zatrudnienia przemysłowe miały wolniejsze pole do rozszerzenia się, industrya i handel sięgały dalej. Fenicyanie już odznaczali się handlem; w zbywaniu swoich towarów nie trzymali się własnego tylko kraju; rzemiosło swe do odleglejszych posuwali krajów; oni to pośredniczyli między Azyą i Europą i wszystkie zasoby wschodu przeprowadzali na brzegi Europy, gdzie się poczęło rozwijać inne wcale, wschodniemu przeciwne życie. Tak jak na wschodzie wszystko wychodziło z abstrakcyjnej ogólności, tak u Greków znowu indywidualność rozpostarła się w całem swojem znaczeniu. Obydwa te bieguny sobie przeciwne z swemi ostatecznościami już się samem położeniem jeograficznem z swej objętości wyłączały: na wschodzie narody w swem jestestwie rozpłynęły się w ogólności a na zachodzie nawet w innej części świata szczegółowość we wszystkich kształtach społeczeńskich typ swój odbiła. Pośrednictwo tych sprzeczności stanowiły narody zachodniej Azyi, u których przemysł był już daleko więcej rozwinięty niż we wschodnich częściach. Życie starożytnej Europy spoczywało zupełnie na innych zasadach niż życie Azyatów. Już sama ziemia nosiła na sobie właściwą cechę rozmaitości tak co do fizycznych własności jako i jeograficznego położenia: w południowych częściach na około oblana morzem z tyłu odnogami, zatokami, półwyspami, największa różnokształtność w odwrocie do jednostajności azyatyckiej. Narody greckie, osiadłe na półwyspach heleńskich, składały się z najróżnorodniejszych jednostek i na tej zasadzie rozwijały swe życie społeczeńskie. Te różnorodne żywioły wyrabiały się do jedności nie tracąc swej pierwotnej barwy, zostawując sposobność pojedynczym rozwijać swe zdolności niczem nie ograniczone; ztąd też widzimy w Grecyi pojedyńczych ludzi często tak silnie w skład rzeczy uderzających, że tylko za ich pośrednictwem mogła się ta różnorodność utrzymywać w jedności. Tak samo i zatrudnienia przemysłowe nosiły na sobie cechę indywidualności: pojedynczym było zostawione najobszerniejsze pole do rozwijania swych zdolności w każdej gałęzi przemysłu; każdy sobie nadawał kierunek samowolny do tego zatrudnienia do którego miał najwięcej zdatności, nie związany żadnem ustanowieniem kast wschodnich. Ztąd też rolnictwo wyżej się wzniosło; do uprawy roli używali Grecy lepszych narzędzi, industrya wydawała obfitsze owoce a handel postępował sporym krokiem: okręta kupieckie komunikacyę już w dalekie posuwały kraje. Wszystkie zatrudnienia przemysłowe spoczywały u Greków na rzemiośle, ale to rzemiosło pochodziło z innych zupełnie zasad, które mu nadawały więcej znaczenia, więcej wykształcenia, gałęzie przemysłu, przez swoje rozprzestrzenienie więcej się wspierały i więcej nabierały mocy. Wszechstronności w przemyśle otwarte było jak najszersze pole i wszystkie kierunki przemysłu z czasem tak się urozmaiciły, tak się rozdrobniły, że już nie zdołały się utrzymać w swej konsystencyi; dlatego zrodziła się potrzeba skupienia tych rozpryśniętych kierunków i u Greków powstawały ku temu celowi zjednoczenia, aby utrzymać jednolitą dążność w przemysłowości, która także i u Rzymian z małemi odmianami na podobnych rozwijała się zasadach. Zjednoczenia Greków znalazły podobieństwo w rzymskich kolegiach, co już nosiły na sobie charakter wyższego przemysłu, wyższego rzemiosła i podawały zarysy przyszłym korporacyom średnich wieków. Przypatrzyć się bliżej życiu starożytnych Greków i Rzymian, to zaraz wpadnie w oko, że ta indywidualność i to życie ich pojedynczości uzasadnione, warunkowane było opanowaniem i szkodą jednej części ludności na korzyść i wzniesienie się drugiej; że przy starożytnych zasadach przedchrześciańskich niektórzy tylko mogli się wznieść do swobodniejszego działania, podczas gdy reszta od tego była wykluczona; starożytna wolność Greków

i Rzymian spoczywała jedynie na niewoli; wszystkie więc podrzędne zatrudnienia przemysłowe i prace mechaniczne najwięcej przez ręce niewolników były uskuteczniane. Dopiero chrześciaństwo przyniosło inne życie na świat, będąc przeznaczone dla dobra i zbawienia wszystkich. Stosunki socyalne przez religię chrześciańską zostały przekształcone i odświeżyły się w sprzeczności życia starożytnego do nowej walki z naturą. Przemysł w zasadach chrześciaństwa znalazł inne środki, zastępujące niedostatek i zużycie starożytnych. Religia chrystusowa nauczała, że tylko w gminie duch ludzki swoje uosobienie znaleść może a wieki średnie trzymając się tej zasady, po wywołaniu stanu trzeciego mieszczan, tworzyły w swym łonie zjednoczenia, korporacye, które były już innej natury od starożytnych. Rzemiosło dopiero w cechu znalazło swoje wykształcenie i wszystkie zatrudnienia przemysłowe miały pewien zakrój, pewną regułę. Znane są z tego dzieje miast średniowiecznych, do jakiej kultury doprowadziły w industryi i handlu w hanzie także kwitnącego: wzrosły przemysłem w potęgę i w niemocy feudalnej anarchii często pierwszą na widowni dziejów odgrywały rolę. Tu przemysł średniowieczny był już innej istoty i o tyle się różnił od starożytnego, o ile zasady jego były różne, na jakich się rozwijał. Rzemiosło doszło do najwyższego szczytu i narzędzie w ręku ludzkiem nie mogło z ówczasowemi zasobami więcej zdziałać; przemysł zatem potrzebował, ażeby dalej mógł postępować i potrzeby ludzkie zaspokoić, odświeżenia, przekształcenia, potrzebował innych środków do swego powodzenia. Niniejsze postrzeżenia prowadzą ze względu materyalnej produkcyi do odróżnienia dwóch peryodów w organizmie zatrudnień i prac ludzkich. Pierwszy odznacza się przez użycie gołej ręki ludzkiej jako jedynego narzędzia w pracy, jak to się dzieje u ludów pierwotnych; drugi zaś obejmuje już narody cywilizowańsze, gdzie używane było do pracy narzędzie w sposób rzemiosła z jego odcieniami i stopniami przez starożytne i średnie wieki się rozwijającemi. Z końcem tego peryodu ustaje rękodzielnego rzemiosła wyłączny zakres i przemysł przechodzi z końcem wieków średnich przez wynalazki w wyższą sferę rozwoju nie niszcząc dawnych swych momentów; bo i one także jeszcze istnieją w składzie prac materyalnych, ale czyniąc ich podrzędnemi nadaje im z wyższego stanowiska właściwy kierunek. Tu się poczyna z wiekiem nowszym peryod trzeci i należy wyłącznie narodom europejskim i amerykańskim. Wynalazek prochu, odkrycie Ameryki, rozpowszechnienie druku i reformacya przeistoczyły treść zewnętrznego i wewnętrznego życia a tem samem i skład stosunków socyalnych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowa pszenica z Australii, przez Wiktora Ossolińskiego.

W czasie bytności mojej w Anglii w r. 1845 spostrzegłem w Londynie na giełdzie zbożowej (Corn Exchange), między wystawą próbek zbóż, pszenicę nadzwyczajnej wielkości ziarna, jakiej przedtem nic równego w żadnym kraju nie widziałem.

Pszenica ta pochodzi z Australii, tej piątej części świata, zpod bieguna południowego do Anglii na sprzedaż sprowadzona.

Ilość jej nie nadchodzi wielka, i nie ma żadnego podobieństwa, aby dostawa z Australi mogła wpływać na zniżenie cen w Anglii; ale ta pszenica jako celująca czystością i białością, przy wielkości nadzwyczajnej ziarna, tudzież obfitością mąki, przy nader cienkiej łupince, a więc i wagą jest poszukiwana, i trzyma pierwszeństwo na targu londyńskim przed wszelkiemi innemi, ze znakomitą przewyżką ceny.

Korzystając z wydarzonej sposobności, nabyłem jeden kwarter miary angielskiej (blisko półtrzecia naszego korca) tego u nas jeszcze niewidzianego gatunku pszenicy, w zamiarze przyswojenia go własnemu krajowi. Statki parowe, koleje żelazne, ułatwiły w części przesyłkę tak daleką, choć z niemałym kosztem na Hamburg, Berlin do Warszawy. Opóźniła się wszakże cokolwiek pierwotna jej dostawa w miejsca, w których polska ziemia sposobniejszą była przyjąć na swe łono tak szlachetne zpod odległej strefy ziarno. Została więc posianą zbyt poźno w październiku roku 1845, przez pół w majątku na Podlasiu, przez pół w Sandomierskiem na niwach Ossolina, w okolicy słynnej pszeniczną ziemią.

Skutkiem w części spoźnionego zasiewu, w części niepomyślnej wiosny, w roku 1846 plon jej i zbiór na Podlasu slabo odpowiedział życzeniom; przy tych samych wszakże okolicznościach na sandomierskiej glebie w Ossolinie siedm ziarn otrzy-

mano w zbiorze. Ziarna cokolwiek tylko drobniejsze były od oryginalnych, a nawet i to pochodziło zapewne z ciągłej suszy, przez całe prawie lato roku 1846 panującej, skutkiem której wszelkie inne nawet ziarno przypalone, nie doszło właściwej gatunkowi swojemu wielkości. Nie przypuszczam bowiem, aby ta zmiana ziarnistości, miała już być wyrodzeniem się czyli degeneracyą.

Na zimę roku 1846 posiano starannie w Ossolinie tej pszenicy korcy siedm, z zachowaniem wszelkich przepisów gospodarskich, na miejscu oddzielnem, niemającem żadnej styczności z innym gatunkiem krajowej pszenicy. Idąc za radą uczonego profesora Antoniego Wagi, poleciłem nadto parę ćwierci wzmiankowanego ziarna, posiać teraz na wiosnę, dla doświadczenia, czy ono nie będzie miało własności odmian obojętnych, to jest zdolnych zarówno do zasiewu tak jarego jako i ozimego, coby tem korzystniejsze było dla rolników, i z wielką w gospodarstwie dogodnością.

Nadzieję, iż pszenica ta jest obojętną, podpiera mianowicie uwaga, że gdy Australia, ojczyzna tego ziarna, leży na półkuli bieguna południowego (antarktycznego), pory roku tameczne mają się do naszych w sposob odwrotny.

Powodowany dobrem ogólnem kraju, zdaję sprawę ziomkom moim miłującym rolnictwo, z rozpoczętego doświadczenia, którego dalszych wypadków udzielić im nie omieszkam.

Jeżeli urodzaj tegoroczny odpowie dobrym nadziejom dotychczasowym, to choć cząstkę zbioru Przeznaczę dla lubowników chcących się zapomódz w nasienie gatunku dotąd nieznanego na stałym lądzie, który tak szczególnemi zaletami celuje.

Próbka dotąd zachowana pszenicy oryginalnie z Australii przybyłej, pochodzącej ze żniwa nie późniejszego, jak najmniej z roku 1844, gdy już po przebyciu równika w r. 1845 na giełdzie londyńskiej sprzedawana, z rąk do rąk w handlu przechodziła, będąca dziś ziarnem najmniej trzyletniem które przeto tak długi, a prócz tego i wielką sposobność miało do zupełnego uschnięcia: bo od nowego roku leży w moim pokoju przez zimę opalanym, dziś zważona na zwyczajne w handlu zbożowym do tego używane, tak zwane holenderskie szalki, okazała, że w proporcyi krajowej ich miary (zwanej holl Sack), trzyma wagi holenderskiej funtów 140.

Próbka pszenicy z tego nasienia w Ossolinie jak powiedziano wyżej w roku 1846 zebranej, po nowym roku 1847 dopiero wymłócona, a od wiosny bieżącej u mnie w pokoju razem leżąca, okazała jednocześnie tejże wagi funtów 133, co porównane na miarę i wagę nowopolską, czyni na korzec warszawski pierwszej funtów 264, a drugiej funtow 247.

Znawcy tego przedmiotu nader obchodzącego w handlu zbożowym, zechcą się zastanowić nad tak znaczną wagą ziarną.

Pisałem w Warszawie, 8 maja 1847 roku.

Roczniki Gospodarstwa krajow.

Środek przeciw odsednieniu koni.

Xiąże Pückler podaje za niezawodny środek odsednione konie prędko wyleczyć następujące doświadczenie: wymyć ostrożnie ranę gąbką, potem posypać sproszkowaną gumną myrrhy (gummi myrrhae) W kilka dni największe odsednienie uleczy a rana zagoi się bez zostawienia najmniejszego znaku.

(Dresd Tagebl.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z Suczawy, dnia 15 czerwca. Piękną i wczesną mieliśmy wiosnę, jednak nadzieje któremi nas była na chwilę ożywiła spełzły na niczem od sześciu bowiem tygodni tak dręczące i niepamiętne gniotą nas upały, że smutno spojrzeć po zagonach, gdzie wszelkie zboże wypalone przez połowę słonecznym skwarem, nader skąpy wróży urodzaj.

Jedne oziminy wyglądają cokolwiek lepiej, i wkrótce dojrzeją, zresztą nawet kukurudza mniej deszczu potrzebująca pozwieszawszy popalone i pożółkłe piórka bardzo jest nikła i nędzna.

Pastwisk niemamy żadnych: gdyż ich taż sama spotkała kolej, a kto tylko posiada bydło, musi takowe albo sianem karmić, albo wysyłać na paszę w góry, gdzie i dobrze trzeba zapłacić i zawsze kilka sztuk bądź wilcy zjedzą, bądź przez niedozór zginie.

Taki stan rzeczy panuje w okolicy Suczawy a mianowicie w okręgu niemal 10ciu mil; dalej zaś przepadają deszcze i zboże dobrze wygląda, ztąd pochodzi że i ceny prawie od kilku miesięcy utrzymują się na równi, a nawet cokolwiek spadły, i

tak płacą: korzec pszenicy po 4 złr., żyta 2 złr. 48 kr., jęczmienia 2 złr. owsa 1 złr. 12 kr., kukurudzy 2 złr., hreczki 2 złr., kartofli 1 złr. 20 kr. m. k. Wódka zaś z powodu niekoniecznie dobrych wydatków w zeszłej zimie cokolwiek podrożała: gdyż płacą wiadro okowitej na 30° po 3 złr. 36 kr., szumowej 2 złr. 48 kr. k. m.

Wszelki jednak handel i kredyt z powodu zajść politycznych jak wszędzie tak i u nas jest obecnie w odrętwieniu a potrwożeni spekulanci ściągają co żywo swoje kapitaliki i dzierżą ich tak zawzięcie, że chociaż który i wchodzi w jakie kupno, to z warunkiem poczekania, narażając w ten sposób sprzedającego na ryzyko.

Spodziewać się należy, że zniesienie pańszczyzny wkrótce i u nas nastąpić powinno: wiedząc bowiem dobrze nasi włościanie co się w świecie dzieje, stanowczy stawią opór wszelkiej robociźnie, a właściciel, obstający przy swoich dawnych prawach, narażony jest na niepewną przyszłość.

Jakie wszechstronnie ta bliska zmiana wywoła wrażenia i skutki, nie omieszkam podać do wiadomości powszechnej. D. K.

Z Gorlic, 25 czerwca. Zanosiło się na bardzo dobre, niepamiętne urodzaje, trzechtygodniowa wszakże posucha i upały spowodowały niekorzystną w świecie roślinnym reakcyę; wszystkie zboża podsychają, więdną a szczególnie późniejsze wysiewy jare, małoco nad ziemię wyrosłszy, sypią się, kwitną i niebawem wszystkie na raz dojrzewać będą. Najwięcej od posuchy ucierpiały kapusty, niemniej grochy i boby; osobliwie na kwiat ostatnich skwar słoneczny szkodliwie oddziaływa. Ziemniaki wcześniej jeszcze niż zeszłych lat psuć się poczynają. W pewnym miejscu znaczny łan ziemniaków przeorano i tatarką zasiano. Taki stan rzeczy powinienby wkrótce w cenach zbożowych stanowczą sprowadzić zmianę, które teraz, zapewne z powodu znajdujących się jeszcze zapasów a zupełnego niedostatku pieniędzy, ciągle spadają. Dziś bowiem kupi korzec pszenicy na 5 złr. żyta na 4 do 4 złr. 24 kr. jęczmienia na 3 złr. 12 kr. owsa na 1 złr. 48 kr. m. k. Sianokosom sprzyjał tego roku czas jak nigdy, przeto najpiękniejsze zebrano siana. Siana łąkowego jest obficie, ale koniczynnego mało: bo zimna i sucha wiosna przerzedziła one i wzrost tychże tamowała.

Mimo nietamowanych teraz usiłowań obywateli (dawniejszych panów) i duchowieństwa w oświecaniu włościan, wieśniak nasz ani krok dotąd nie postąpił jeszcze; żyje on w stanie zupełnej apatyi, dotego nikomu nie wierzy, nikomu nie ufa a najlepsze dlań chęci, najbezinteresowniejsze dlań poświęcenia, mieni zdradą, podrywką przeciw niemu wywymierzoną. Swiadczą o tem najlepiej przedsiębrane wybory posłow na reichstag do Wiednia. Wybierano wprawdzie w powiatach wyborczych, lecz zapadłego wyboru podpisać niechciano, uważając podpis ten za zdradę dla siebie; gdzie zaś podpisano, odbierano potem swe podpisy, Ultimatum wyborów na posła, w okręgu wyborczym Gorlickim, było takie: że tylko 11stu głosowało wyborców (z miasta Gorlic i sąsiedniej włości Szymbark) reszta się rozpierzchła, lękając się przystąpić do wyborów, mimo że im cel onych należycie wyjaśniony został. Posłem tedy został Jan Durbasiewicz (jednomyślnie obrany) jurysta i mieszkanie Gorlic, człowiek zgłową i z sercem, i nieposzlakowanej duszy. Gdzie, choć w części przy wyborach posła obstali chłopi, tam wybór paść musiał na chłopa, jak w okręgu wyborczym Brzostku, gdzie obrano chłopa z Sowiny, zniesławionego w krwawych roku 1846 wypadkach. Podobnież i w Jaśle obierali tylko mieszczanie Jasielscy i Bieccy, i obrali posłem Franciszka Trzecieskiego obyw. ziem. Wieśniacy (chłopi) chcieli mieć posłem Cesarza, gdy to być nie mogło, uciekli od wyborów jakby gorącym sparzeni ukropem. W obwodach Sądeckim i Tarnowskim miały wypaść wybory wyłącznie na korzyść chłopów. Otoż to skutki tej prowizorycznej ustawy wyborowej, ustawy bezwzględnej, niezastosowanej ani do stanu i kultury kraju ani do oświaty mieszkańców. Chciano mieć chłopów na reichstagu i dopięto celu. Prawo to wyborowe, lubo najliberalniejsze i na najobszerniejszej oparte podstawie, możeż być tam stosowne i odpowiednie, gdzie cała masa ludu w kale ciemnoty i barbarzyństwa brodzi? Wybory bezpośrednie, o jakie upominano się po dziennikach, jeszcze gorsze sprowadziły byłyby rezultata. Posłami byliby zostali sami chłopi. Wybory stopniowane zachowały nas przecież od tej ostateczności. Wybory bezpośrednie ale z jakimkolwiek cenzus, od którego wszakże wyjętą (wolną) byłaby inteligencya, oto zdaniem naszem najstosowniejszy byłby dla nas zarys ustawy wyborowej. J. Ż.

Z Preszowa, 20 czerwca (z listu.) W handlu zbożowym bynajmniejszego ruchu; ceny zboża ciągle spadają: dziś kosztuje korzec pszenicy 10—11 złr. żyta 8 złr. do 8 złr. 30 kr jęczmienia 6 złr. 30 kr. od 7 złr. owsa z wierzchem 3 złr. 30 kr. w w. Po magazynach wielka ilość zboża, ale kupca nie ma. Cetnar wełny 30 złr m. k. (z poprawnych owiec) ale i po ten produkt kupic się nigdzie nie zgłasza; właściciele pozostawiali ją w kasie oszczędn. i dali sobie po tej cenie exekwować, widać że i z tej ceny kontenci byli. Garniec 30° okowity 50 kr. m. k., mimo tego, że ludzie więcej teraz piją, niżeli w przeszłym roku, cena gorzałki spada, jak wszystkie inne produkta. Handel wszelki zupełnie ustaje, zaufania powszechnego brak, jedynie bydło w cenie a zatem i mięsa funt 14 kr. w w. Nie dziw że zboże w cenie spada, bo też urodzaje w Węgrzech tak przecudne, jakich już dawno niebyło. Kartofli ledwo czwartą część tego, ile dawniej, sadzono, natomiast rzucono się do kukurudzy; buraków cukrowych już nie sadzą ziemianie: bo w roku przeszłym zawiedzionemi zostali, tak w wydatkach (z nich) gorzałki, jak też i w cenach: niechciano bowiem więcej płacić za cetnar jak 20 kr. m. k. Owiec poprawnych i uszlachetnionych, tanio tutaj nabyć można: bo wyprzedają się z nich tutejsi ziemianie a na ich miejsca zakupują bydło, z którego radziby mieć trzy walne pożytki, t. j uprawić niemi rolę, uzyskać nabiał, a w końcu wytuczyć a z wytuczonych zyskowną otrzymać rentę. F. P.

Karłowata wczesna kukurudza (Zea mais praecox.)

Doświadczywszy już przez lat trzy smutnych następstw z nieurodzaju kartofli, powinno nam być na sercu poznać takie rośliny, któreby nam kartofle z pewnością zastąpić mogły. Taką rośliną jest kukurudza. Jest ona wprawdzie rośliną krain południowych, jednakże znajdują się i onej odmiany, które nietylko w cieplejszych ale i w zimniejszych (północnych) strefach naszej Polski, nie już wykształcić, lecz także należycie dojrzeć mogą. Taką odmianę kukurudzy poleca nam Dor. Sprengel w piśmie: *Landwirdschaftliche Monathschrift*. Uprawia on ten gatunek kukurudzy już od lat 6ciu na Pomorzu, ta corocznie mu dojrzewa jeżeli z końcem kwietnia, lub w początkach maja w suchej ciepłej i lekkiej roli będzie posadzoną. Zeszłego roku zebrał on z morga magdeb: przeszło 15 szefli berlin. (z naszego morga 15 korcy), a że szefel 93 fun. waży, zawierają tedy te 15 szefli tyli odżywnej w sobie materyi, ile 60—70 szefli kartofli, nieliczęc tutaj tak obfitej i dobrej paszy jaką daje kukurudza. Nasienia tejże kukurudzy dostać można u Dra. Sprengla, radzcy ekonom w Regenwaldzie na Pomorzu funt po 6. groszy sreb. Na morg potrzeba ⅔ szefli berlin (szefel = ½ kor). Wartałoby aby rolnicy nasi z tym rodzajem kukurudzy jak najliczniejsze porobili doświadczenie i przez Tygodnik o skutku donieśli.

Rozmaitość.

Pan Blanqui w swojej ekonomii przemysłowej, mówiąc o kapitale, powiedział. »Najważniejszą kwestyą odnoszącą się do kapitału, to co stanowi jego pierwszy i najszacowniejszy element, bez którego wszystkie inne nie miałyby wagi, albowiem pozostałyby w nieczynności, jest człowiek, jego r o z u m, który to ostatni do kapitału moralnego narodu należy. Rozum człowieka jest najważniejszym ze wszystkich kapitałów. Biada ludom, które go zostawiają w odrętwieniu i niedbają o jego uprawę!«

Uwiadomienie.

Z ostatnim dniem miesiąca czerwca skończyła się półroczna prenumerata na Tygodnik rolniczo-przemysłowy. Panowie prenumeratorowie raczą się wcześnie zgłosić z zaliczeniem na drugie półrocze: ponieważ tylko tyle drukować się będzie exemplarzy, ile jest zaprenumerowanych. Ci zaś z panów prenumeratorów, którzy za upłynione półrocze należytości jeszcze nie uiścili, upraszają się o odesłanie takowej wprost do drukarni Piotra Pillera, w najkrótszym ile możności czasie. Gdyby komu z panów prenumeratorów brakowało którego numeru Tygodnika z pierwszego półrocza, zechce się zgłosić do tejże drukarni.

Odpowiedzialny redaktor *Stanisław Przyłęcki*. *Nakład i druk Piotra Pillera*.